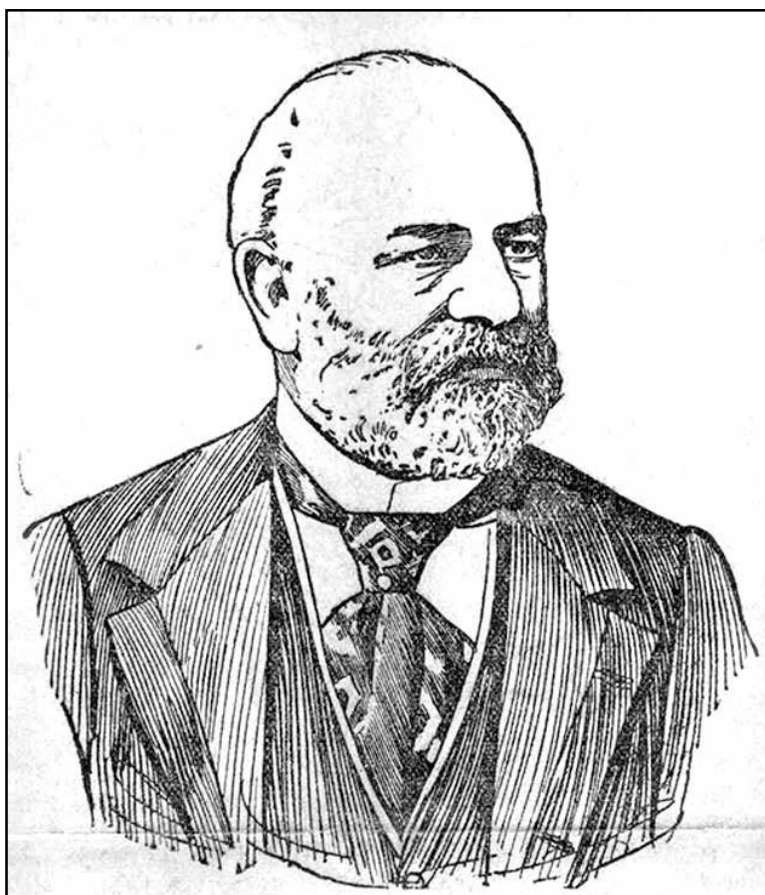


Andrzej Żor

Jan Bloch (1836 - 1902). Próba reanimacji



Zwycięstwo Niemiec nad Francją w 1870 roku zmieniło układ sił w Europie na korzyść zjednoczonego przez Bismarcka imperium germańskiego. Pokój frankfurcki (1871) nie zapobiegł narastaniu napięcia, nie rozwiązywał bowiem głównego antagonizmu dla europejskich stosunków politycznych tamtego czasu, jakim były relacje francusko-niemieckie. Nasilał się wyścig zbrojeń, przede wszystkim w sferze techniki militarnej, a opisywany okres zyskał miano „zbrojnego pokoju”. Po raz kolejny aktualne stało się hasło Clausewitza: chcesz pokoju, szykuj się do wojny.

W zbiorowej świadomości europejskiej tamtego czasu dość łatwo przyjęto się przekonanie o nieuchronności wojny. Ukazy-

wały się atrakcyjne opisy powieściowe nadciągających zmagających, a publiczność chętnie czytała sensacyjne wytwory pisarskiej i dziennikarskiej fantazji. Nail Ferguson w książce „A Pity of War”, opisując ten stan podniecenia na długo poprzedzającego działania militarne określił go mianem popytu na towar, jakim jest wojna. W poważniejszych analizach nie brakło również rozważań na temat specyfiki nadciągającej pożogi, choć niewielu zdawało sobie sprawę z jej charakteru, czasu trwania oraz skali zniszczeń i ofiar. Spośród wielu prognostycznych wypowiedzi polityków, strategów i analityków dwie wizje zasługiwały na szczególną uwagę. Autorem jednej z nich był brytyjski dziennikarz

Norman Angell (to pseudonim, jego prawdziwe nazwisko brzmiało Ralf Norman Lane), a książka „The Great Illusion” ukazała się w 1909 roku, stosunkowo krótko przed zamachem w Sarajewie. Znacznie wcześniej, bo w 1898 roku pojawiła się na rynku rosyjska wersja językowa książki polskiego kapitalisty Jana Bogumiła Blocha „Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym”, szybko przetłumaczona na główne języki europejskie; po polsku opublikowano ją dwa lata później, lecz jej części drukowano już wcześniej - od 1898 roku w czasopiśmie „Biblioteka Warszawska”.

Obie książki ostrzegały przed wojną, choć czyniły to w różny sposób. Praca Angella „była zwięzłą, sprawnie napisaną książką publicystyczną” [Grzybek, 140], szybko też stała się bestsellerem. Autor uważał, że wojna zniszczy sieć międzynarodowych powiązań finansowych, spowoduje spadek produkcji i obrotów handlowych, będzie więc niekorzystna dla wszystkich stron konfliktu. Straty spowodowane wojną będą większe od jakichkolwiek zysków zwycięzców [ibidem, 140-141]. Natomiast Bloch we wstępie do „Przyszłej wojny...” dał krótką, lecz dobitną charakterystykę dziejów ludzkości: „Chociaż wojny w pojedynczych państwach cywilizowanych – pisał – nie były częste, ogółem jednak wypada, że na całej kuli ziemskiej, od roku 1469 przed narodzeniem Chrystusa [...] do roku 1861 naszej ery, czyli w przeciągu 3357 lat, było tylko 227 lat pokoju, a 3130 wojny, tj. 13 latom wojny odpowiadał 1 rok pokoju. Jak zatem uczy historia, całe życie ludzkości płynęło w nieustannej wojnie” [Bloch, 1, 56]. To arcyciekawe zestawienie pokazuje – jakby na marginesie –zafascynowanie Blocha statystyką; cała „Przyszła wojna...” jest właściwie jednym wielkim statystycznym wywodem, przeplatany zdecydowanymi konkluzjami.

Dzieło Blocha składało się z 6 tomów (ostatni był streszczeniem i zbiorem wniosków z poprzednich części) i zawierało ogromny, liczący blisko 3 tysiące stron materiał analityczny, za pomocą którego Bloch udawał, dlaczego współczesna wojna nie ma sensu. O jej charakterze i skali zadecyduje technika. Na kontynencie europejskim zgromadzono wielkie zasoby broni, zaś użycie artylerii i prochu bezdymnego spowoduje, że wojna nie będzie już starciem „oko w oko” wrogich armii, lecz walką na dystans, toczoną w okopach, a więc długotrwałą, w której strona defensywna zyska kilkakrotną przewagę nad atakującymi. Taka wojna wymaga nieporównywalnej z dotychczasowymi mobilizacji zasobów ludzkich i materialnych. Już „zbrojny pokój” mocno drenuje gospodarkę europejskich mocarstw. Wojna, trwająca długie lata, wyniszczy do cna organizmy gospodarcze wszystkich stron konfliktu, pojawi się głód jako nieuchronna konsekwencja zmagania, a w ślad za nim niepokoje społeczne na nienotowaną skalę. Te doprowadzą do rewolucji i całkowitej zmiany porządku społecznego, którego charakter trudno przewidzieć, poza ogólnie katastroficzną wizją dezorganizacji świata. Jego prognoza bliska była poglądom Engelsa na temat przyszłej wojny, która będzie: „[...] wojną światową o rozmiarach i natężeniu wcześniej niewidzianym [...]. Od ośmiu do dziesięciu milionów żołnierzy będzie wzajemnie wyrzynać się i zniszczy Europę w stopniu, jakiego nie uczyniło tego wcześniej żadne stado drapieżników. Będą to zniszczenia wojny trzydziestoletniej skondensowane na przestrzeni trzech, czterech lat i przeniesione na cały kontynent: głód, epidemie, ogólna barbaryzacja armii oraz mas, spowodowana przez rozpacz: nastąpi upadek starych państw oraz ich tradycyjnej mądrości w taki sposób, że tuziny koron będą walać się w ryzostoku i nikogo nie będzie, kto by je podniósł. Absolutną niemożliwością będzie prognozowanie, jak to wszystko się skończy i kto wyjdzie jako zwycięzca z tej walki. Jeden rezultat jest natomiast pewny: nastąpi ogólne

wyczerpanie i stworzenie okoliczności dla ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej” [za: Kucharczyk, 172]. Przytoczenie długiego cytatu z Engelsa potwierdza spostrzeżenie, że i Bloch w taki sam sposób postrzegał konsekwencje wielkiego światowego konfliktu zbrojnego. Z jedną różnicą: Engels widział w dezorganizacji starego porządku szansę dla budowy nowego ustroju, wizję Blocha cechował katastrofizm i przekonanie o długiej i żmudnej drodze wydobywania się z ruin.

Należy zrobić więc wszystko – twierdził – by do wybuchu wojny i totalnej zagłady nie dopuścić; jedną z dróg jest idea pokojowego rozstrzygania sporów międzynarodowych i międzynarodowy arbitraż. Lansując tę tezę stał się Bloch orędownikiem i – w pewnym sensie inspiratorem – zwołania I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Hadze w 1899 roku. Idei zgłoszonej przez Mikołaja II, zaniepokojonego rosnącą dysproporcją między rosyjską a zachodnią (głównie niemiecką) techniką militarną. Do dziś nie rozstrzygnięto kwestii, czy to poglądy i książka Blocha skłoniły cara do zgłoszenia inicjatywy zwołania konferencji pokojowej, czy też odgrywał wtórną rolę i swe poglądy głosił na polecenie rosyjskiego establishmentu.

Wizja Blocha była dziełem na wskroś oryginalnym, lecz w Rosji kilku znanych prawników, jak Leonid Komarowski czy Friedrich Martens również optowało za zwołaniem konferencji pokojowej lub nawoływało do stosowania arbitrażu w miejsce rozstrzygnięć zbrojnych. W każdym razie Bloch zaangażował się bez reszty w działalność pacyfistyczną i zdumiewał swoją energią uczestników obrad i obserwatorów. Konferencja nie rozwiązała problemów (stąd jego rozczarowanie, był bowiem maksymalistą), ale stanowiła niewątpliwie postęp na drodze do pokojowego rozstrzygnięcia konfliktów i wprowadzania konwencji „humanizujących” wojnę. Nieusatysfakcjonowany, podjął kolejną inicjatywę utworzenia w Lucernie Muzeum Wojny i Pokoju, które miało wizualizować jego intelektualną koncepcję (Muzeum otwarto w 1902 roku, już po śmierci pomysłodawcy), przetrwało kilkanaście lat, a kres jego działalności położyła I wojna. Wbrew przekonaniu Blocha świat nie uchronił się przed jej wybuchem.

„Przyszła wojna...” i niezwykła aktywność jej autora spowodowały zainteresowanie ruchu pacyfistycznego jego działalnością. Bloch stał się jednym z głównych propagatorów tej idei i tu znalazł ujście dla swej niepożytej energii. Z jedną różnicą. Nie odwoływał się bowiem, jak większość pacyfistów, do aspektów moralnych i humanitarnych. Jego książka i projekt Muzeum posługiwały się konkretnymi, zaś argumenty były adresowane do polityków i wojskowych. „Jego pacyfizm nie wynika [...] z analizy etycznej, lecz z chłodnej kalkulacji argumentów za wojną i przeciw niej, z analizy sytuacji międzynarodowej i ruchów społecznych, z analizy posiadanych przez mocarstwa środków zniszczenia. Nie był to więc pacyfizm afektowany, lecz wyrozumowany. Nie chodzi o walkę dobra ze złem. Ludzkość nie może zgodzić się na wybuch wojny, gdyż działałaby wówczas wbrew logice [...] Jego pacyfizm ma źródła w sferze poznawczej, nie w moralistyce. Jest aktywny, nie defensywny jak pacyfizm moralistów [Żor, 1, 334].

Wojna nie może wybuchnąć, bo jest nonsensem, a książka dostarcza danych, by o tym przekonać decydentów. Tyle tylko, że racjonalne argumenty rzadko do nich trafiają, co nie było wyłącznie cechą tamtych czasów. Tak czy owak wojna zaczęła się wbrew nadziejom i przewidywaniom Blocha; z tej „pomyłki” czyniono największy zarzut wobec autora.

W obliczu nadciągającej burzy przełom wieków charakteryzował się rozkwitem ruchu pacyfistycznego, znanego od wieków, dość powołać się na Erazma z Rotterdamu, Immanuela Kanta, Jeremiasza Benthama czy Victora Hugo, ale dopiero w XIX stuleciu

przekształcił się on w zorganizowany ruch społeczny. Wtedy powstały stowarzyszenia pokojowe, takie jak Societe de la Paix, Ligue Internationale de la Paix, czy International Arbitration and Peace Association. Pod koniec wieku współpracowniczką Blocha i autorką znanej powieści pacyfistycznej „Precz orężem” Bertha von Suttner oraz Alfred Fried założyli niemieckie stowarzyszenia pacyfistyczne Deutsche Friedengesellschaft. Zwoływano raz po raz kongresy i zgromadzenia pacyfistyczne [por. Szwarc, 79]. Bloch szybko wszedł do grona działaczy, gdzie prym wiedli Frederic Passy, Alfred Fried, Bertha von Suttner, Elie Ducommun, Ernst Carnegie i inni. Szybko też dostał nominację do Pokojowej Nagrody Nobla jako pierwszy polski kandydat; wśród sześciu nominujących była Polska Akademia Umiejętności, a personalnie rektor UJ prof. Stanisław Tarnowski. Miał wielkie szanse jej uzyskania, wszyscy wymienieni tu współpracujący z nim działacze nagrodę tę otrzymali. Gdyby Bloch nie zmarł przedwcześnie (w styczniu 1902 roku, w wieku ponad 65 lat) byłby prawdopodobnie laureatem drugiej jej edycji (nagrody przyznawano wyłącznie żyjącym). Pierwszą pokojową nagrodę Nobla Polak uzyskałby więc 80 lat wcześniej (Nobla dla Lecha Wałęsy przyznano w 1983 roku).

Pacyfizm miał różne oblicza. Nie wdając się w teoretyczne klasyfikacje, warto wymienić dwie z nich. Autorem jednej jest znany teoretyk pacyfizmu Peter Brock, który odróżniał trzy jego postacie: pacyfizm separacyjny (każdy kultywuje własne postawy i zachowania, „uprawia własny ogródek”); pacyfizm skierowany na osiągnięcie wyznawanego ideału (np. Ghandi); pacyfizm integracyjny polegający na wciąganiu szerokich mas do aktywnego działania na rzecz pokoju w świecie [por. Modzelewski, 46; Żor, 1, 338]. Bez wątpienia Bloch należał do propagatorów tego trzeciego typu. Druga z klasyfikacji wyróżnia tzw. pacyfizm prawniczy, oparty na wierze w prawo i traktaty międzynarodowe, którego eksponentem był wspomniany już Frederic Passy, a Bloch należał do tego nurtu. Odmiennym charakterem ma pacyfizm lewicowy, rewolucyjny, odrzucający wojnę jako immanentną część systemu kapitalistycznego, toczoną kosztem klasy robotniczej i chłopów. Na czele antywojennego ruchu, który zyskał znaczną popularność we Francji stał znany działacz socjalistyczny Jean Jaures. Różnił go z Leninem pogląd, że rewolucja społeczna, osłabiająca państwo kapitalistyczne, może być korzystna dla proletariatu. Pokój pozostawał dla Jauresa najwyższą wartością, a każdy z robotników też posiadał swoją ojczyznę, co różniło go od Lenina czy Róży Luksemburg [por. Dobek, 163], natomiast zbliżało z Blochem. Zaś poglądy polskiego kapitalisty na temat stosunków społecznych w carskiej Rosji brzmią niemal tak, jak wyjęte z pism klasyków marksizmu. To nieco dłuższy fragment, ale warto przytoczyć go w całości: „[...] pańszczyzna została zniesiona, a chłopci uwolnieni, ale ich emancypacja nie szła w parze z edukacją, a to uczyniło z nich ofiary kułaków, którzy pożyczali pieniądze w zamian za pracę fizyczną. Chłop musi płacić podatki zimą, a kułak może mu dać 20 – 30 rubli zaliczki, którą i tak musiałby zapłacić za pracę letnią. Letnia praca jest w Rosji dwu- lub trzykrotnie droższa od zimowej. Kułak zatem kupuje od nieszczęsnego chłopca letnią pracę za cenę zimowej, zabiera jego własność, a jego samego wysyła tam, gdzie akurat jest coś do zrobienia. To czyste niewolnictwo. Ale nawet to jest lepsze niż sytuacje, które można zaobserwować w wielu regionach, w których chłopci sprzedają własne dzieci oszustom, wysyłającym je jak cieleta do Moskwy i Sankt Petersburga i sprzedającym do terminu ludziom, którzy bez żadnych skrupułów chcą sobie zabezpieczyć tanią siłę roboczą. Każdey, kto widział nędzę, niedolę i ciągłą walkę z gorączką i głodem w wiejskich regionach Rosji, szczególnie w latach nieudanych zbiorów, będzie z pasją zabiegał o przekazanie

na potrzeby ludzi niektórych funduszy, wykorzystywanych do przygotowania do wojny niemożliwej. Dzieci większości rosyjskich chłopów przychodzą na świat jak zwierzęta, bez żadnej pomocy medycznej, i zostają wychowane w brutalny sposób, który wy, w zamożnej Anglii na szczęście nie doświadczyliście. Czy może pan sobie wyobrazić [...] że niemowlęta pozostawiane są samotnie w większości domów, bo ich matki zmuszone są pracować w polu? Dziecko zostaje samo, leżąc na klepisku, a do rąk i nóg przywiązuje mu się kęsy przeżutego chleba, by mogło ssać coś, zanim jego matka wróci z pola. Na każdym kroku spotyka się żałosne przykłady braku tego, co zamożniejsze społeczeństwa uważają za niezbędne dla ludzkiej egzystencji. W niektórych okręgach na milion mieszkańców przypada trzydziestu siedmiu lekarzy i bywa, że pielęgniarki, nauczyciele i inni wielcy agenci postępu są całkowicie nieznanymi. To bez wątpienia czyni nasze społeczeństwo twardym i wytrzymałym, ale śmiertelność niemowląt przeraża, a życie tych, którym uda się przetrwać napawa trwogą” [wywiad W.T. Steada z Janem Blochem [w:] *Kapitalista, pacyfista, filantrop.....* 71]. Widać, że autor tych słów zwraca się w stronę edukacji i filantropii (działalności charytatywnej) jako panaceum na cytowany opis, co zresztą czynił w praktyce, ale o tym później.

Niestety, jego biografia i osiągnięcia szybko zniknęły z pamięci rodaków. Jego nazwiska nie wymieniały nawet popularne encyklopedie. Dla wielu stał się uosobieniem złych cech dorobkiewicza, wyzyskiwacza, mechesa, który zmienił wyznanie jedynie dla kariery. Jako pacyfista nie mógł zresztą zasłużyć w Polsce na uznanie. Nadzieje na odzyskanie niepodległości wiązały się z wybuchem światowego konfliktu, któremu był przeciwny. Uważał, że wojna, a także odzyskanie przez Polskę bytu państwowego naruszyłyby porządek społeczny ukształtowany w Europie i mogło stać się powodem kolejnych konfliktów. Uznany za kosmopolitę, był więc nie tylko odosobniony w swych poglądach, lecz także plasował się poza głównym nurtem świadomości narodowej Polaków. Piastował wysokie stanowiska w Cesarstwie Rosyjskim, co także nie przysporzyło mu uznania w kraju, w którym łatwo szafowano epitetem kolaboranta. W 1876 roku został prezesem Komitetu Reprezentantów Dróg Żelaznych Cesarstwa i Królestwa Polskiego oraz wszedł do Państwowej Komisji Kontroli Dochodów i Wydatków. W uznaniu zasług car nobilitował go, przyznając mu w 1883 r. tytuł szlachecki i herb Ogończyk Odmienny. Przypominał generała i inżyniera Stanisława Kierbedzia – również carskiego dygnitarza, cieszącego się przy tym popularnością i uznaniem wśród Polaków, ale Kierbedź nie był Żydem. Dopiero dziś pamięć o autorze „Przyszłej wojny...” jest stopniowo przywracana, choć z trudem.

Warto więc przybliżyć czytelnikom życie i poglądy Jana Blocha, choć publikacja szkicu do biografii „wielkiego kapitalisty” w „Przeglądzie Socjalistycznym” może budzić zdziwienie.

Urodził się w czerwcu 1836 roku w Radomiu w niezamożnej rodzinie żydowskiego farbiarza tkanin. Ojciec utracił nieco wcześniej szansę na zrobienie biznesowej kariery, spokrewniony przez żonę z Neumarkami - bogatymi liwerantami z czasów Królestwa, nie zrealizował powierzonych mu kontraktów i utracił swą fabrykę na warszawskim Solcu. Jan Gottlieb (Bogumił) w wieku kilkunastu lat przeniósł się do Warszawy, podjął naukę w Gimnazjum Realnym i zaczął pracować jako goniec w kantorze bankowym Henryka Toeplitza, potem jako pisarczyk dworski w dobrach hr. Hołyńskiego na Podolu. Start miał więc raczej trudny i mało obiecujący. Tym bardziej dziwić musi jego późniejsza oszałamiająca kariera.

W wieku kilkunastu lat zmienił wyznanie na ewangelicko-reformowane i choć niektórzy badacze (m.in. R. Kołodziejczyk) twierdzili, że potem raz jeszcze przeszedł na katolicyzm, wydaje się to mało prawdopodobne, pochowano go bowiem na cmentarzu ewangelickim. W wieku 20 lat wyjechał do Petersburga i po krótkim okresie pracy w miejscowym młynie parowym uzyskał kontrakt na realizację odcinka kolei warszawsko-petersburskiej, prawdopodobnie za sprawą Leopolda Kronenberga – wówczas już znanego bankiera i dzierżawcy monopolu tytoniowego. Ożenił się z jego bratanicą, Emilią i w 1862 roku (miał wtedy 26 lat) był już znanym w środowisku właścicielem domu bankowego, aspirującym do kolejnych inwestycji kolejowych. Budowa dróg żelaznych stała się głównym źródłem jego dochodów, zyskał w końcu miano „króla kolejowego”, którym jedni obdarzali go z podziwem, a inni z przekąsem.

Początkowo współpracował z Kronenbergiem, potem ich drogi się rozeszły, a z czasem stali się nawet zagorzałymi przeciwnikami, rywalizującymi o intratne kontrakty. Obaj wykorzystywali mechanizm tzw. partnerstwa publiczno – prywatnego znany z okresu tzw. akumulacji pierwotnej, w którym prywatni inwestorzy dostawali gwarancje państwa na realizację swoich przedsięwzięć. Nie mogli więc stracić, a gwarancje skarbowe pomagały im w uzyskaniu kredytów w światowych bankach. Bloch zaczął od kolei łódzkiej (1865 r.) i zbudował liczący 27,5 km odcinek z Koluszek do Łodzi Fabrycznej w trzy miesiące (sic!). Stał się więc pożądanym inwestorem, cenionym jako świetny organizator prac. Z czasem uzyskał kontrakt na budowę linii kolejowej z Dyneburga do Libawy, a potem startł się z Kronenbergiem w rywalizacji o uzyskanie koncesji na linię nadwiślańską prowadzącą z południowo-wschodniej granicy Królestwa do Grajewa, z więc do granicy pruskiej. „Była to [...] walka o zyski, ale też o pozycję w biznesie i o przyszłe rynki” [Żor, 1, 171]. Umożliwiła ją publiczna subskrypcja akcji. Zakupiono w niej aż 7 milionów akcji, 174 razy więcej niż przewidywano. Rywale szukali pieniędzy w bankach zagranicznych, Kronenberg u Rotszyldów, a Bloch w Międzynarodowym Banku w Petersburgu, płacąc nawet 12% odsetek dziennie. Ostatecznie walkę wygrał Kronenberg, skupując 70% akcji. Ale 30% Blocha nie pozwalało Leopoldowi rządzić wszechwładnie i linia nadwiślańska nie przyniosła mu spodziewanych zysków.

Na dłuższy dystans zwycięzcą w rywalizacji dwóch luminarzy polskiego biznesu okazał się Bloch, który przejął zachodnie koleje Cesarstwa – linie z Brześcia do Kijowa i z Kijowa do Odessy. Był zarządzającym tymi liniami, ale też gromadził w swoich rękach coraz większą liczbę dochodowych akcji. Pewną ciekawostką jest fakt, że jego pracownikiem był wówczas Sergiusz Witte – późniejszy minister finansów, a z czasem premier rządu carskiej Rosji. Bloch został też radcą stanu w Ministerstwie Skarbu, co równało się randze generała. Wykorzystał tę pozycję dla pozyskania kolejnej koncesji na budowę linii kolejowej z Dębłina do Dąbrowy Górniczej. Po jej wybudowaniu (1887 r.) zarządzał ponad 3000 wiorst dróg żelaznych w Cesarstwie i Królestwie Polskim.

Jego ambicje sięgały znacznie wyżej. Aspirował do stanowiska ministra skarbu i tylko niefortunny incydent towarzyski popsuł mu te plany. Próbował swych sił w nauce, a jego prace poświęcone kolejom Cesarstwa i finansom Rosji otrzymały złote medale na światowych wystawach w Paryżu. Był też autorem kilku innych prac o melioracji, gospodarce ziemią i przemyśle Królestwa. Wdał się w spór z prezydentem Warszawy Sokratesem Starynkiewiczem na temat kanalizacji polskiej stolicy, w którym nie miał racji, lecz zajęcie się tym tematem pokazuje rozpiętość jego praktycznych zainteresowań.

Budowa kolei nie była jego jedynym biznesowym zajęciem. Podobnie jak inni wielcy kapitaliści tamtych czasów dywersyfikował swoją działalność. Szukał zysków w „bezpiecznych” dziedzinach przemysłu: cukrownictwie i przetwórstwie drewna. Nie podjął działalności w popularnym wówczas hutnictwie i przemyśle tekstylnym, które wielu agresywnym kapitalistom przyniosło straty i bankructwa; podobnie postąpił zresztą Kronenberg. Był oczywiście bankierem (posiadanie własnego domu bankowego dawało możliwości bardziej efektywnego pozyskiwania pieniądza), jednym z większych udziałowców stworzonego przez Leopolda Kronenberga Banku Handlowego w Warszawie. Inicjował działalność ubezpieczeniową jako współtwórca Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia. Kupił majątek ziemski w Łęcznej k/Lublina i wprowadził tam metody zarządzania kapitalistycznym folwarkiem, podobnie jak Kronenberg, który miał kilka majątków ziemskich na Kujawach i Mazowszu. Po Kronenbergu przejął kierowanie Stowarzyszeniem Kupców i Giełdą Warszawską, co było naturalnym następstwem; Bloch był młodszy od „wielkiego Leopolda” o 24 lata.

Obaj wywodzili się z rodzin żydowskich, obaj też zmienili wyznanie; Kronenberg zaledwie o 6 lat wcześniej. To jednak wystarczyło; skoro Leopold zmienił wyznanie, nie był już Żydem dla polskiej społeczności. Ale kilkanaście lat później, po nasileniu antysemityzmu, pojawiło się pojęcie „Żyda z krwi”, przejście na jedno z wyznań chrześcijańskich niczego nie zmieniało, Bloch dla znacznej części opinii publicznej nadal pozostawał Żydem. On sam zresztą aktywnie stawał w obronie tej społeczności. Po pogromie żydowskim w Warszawie w 1881 roku wyasygnował znaczne kwoty na pomoc dla poszkodowanych, założył też Warszawską Komisję Żydowską, która miała dostarczyć argumentów i danych o położeniu Żydów w Królestwie. Napisał pięciotomowe dzieło na ten temat, niestety – cały nakład spłonął, Nasilenie ataków na Blocha ze strony „prawdziwych Polaków” nastąpiło w 1886 roku, po opublikowaniu przygotowywanego pod jego kierownictwem raportu, który miał zapobiec rozciągnięciu na Żydów w Królestwie ustawodawstwa obowiązującego w Cesarstwie, dla Żydów wyjątkowo niekorzystnego. Autorzy raportu podkreślali zasługi społeczności żydowskiej dla rozwoju handlu przemysłu w Królestwie i podkreślali jej wiodącą rolę. Raport uznano więc za obraźliwy dla Polaków, a na Blocha posypały się zarzuty. To także stało się przyczyną późniejszej negacji poprzez wymazanie z polskiej świadomości zbiorowej.

Stał się więc Bloch uosobieniem jednej ze stron narastającego w tamtych latach konfliktu narodowościowego. Narastającego na tle ekonomicznym; populacja ludności żydowskiej, zwłaszcza w miastach, rosła szybciej, szybkie kariery biznesowe rodziły zazdrość i niechęć. W 1881 roku Jan Jeleński założył czasopismo „Rola” dla obrony ekonomicznych interesów Polaków przed „inwazją” żydowską. Wkrótce na scenie politycznej pojawił się ruch narodowy; jeden z ideologów tego ruchu Jan Popławski pisał „każde społeczeństwo w stosunku do Żydów musi dążyć do ich zniszczenia – czy zaś ono będzie się nazywać wytępieniem, pozbyciem się czy asymilacją – to istoty rzeczy nie zmienia” [za: Żor, 2, 45]. Pod koniec lat 80. Bloch zaprzestał czynnej działalności gospodarczej, odcinał już tylko kupony od tego, co zyskał w poprzednich latach. Zwrócił się wówczas – za sprawą przypadku – w stronę ruchu pacyfistycznego i jego działalności poza granicami Królestwa, w Polsce pacyfizm nie miał bowiem żadnego znaczenia. Ów przypadek to powierzenie Blochowi i innym zadania wyrażenia opinii na temat przygotowania Warszawy do obrony na wypadek konfliktu zbrojnego. Zauważył wówczas, że gros planów mobilizacyjno – obronnych koncentruje się na kwestiach wojskowych, pomijając

ekonomiczne i organizacyjne. Starał się zbierać dokumenty, by udowodnić błąd w takim podejściu. Stąd jego zainteresowanie charakterem i specyfiką współczesnej wojny i stąd krok już tylko do zakrojonej na monumentalną skalę „biblii pacyfizmu”.

Wspominano już o jego fascynacji statystyką. W istocie, założył Biuro Statystyczne (pracował tam m.in. Bolesław Prus), które może – wraz z wcześniejszymi dokonaniem Staszica – być uważane za początek organizacji statystyki na ziemiach polskich. W większości swoich opracowań posługiwał się niezliczonymi danymi liczbowymi; liczba miała udowodnić prawdziwość i słuszność jego tez. Z racji ogromu materiału statystycznego zarzucano mu, że nie jest autorem tych dzieł, że korzysta z pracy tzw. murzynów. Rzeczywiście, wspomniane wyżej komitety i Biuro Statystyczne zbierały i przetwarzały dane, ale autorem koncepcji i zasadniczych przesłanek dzieła był sam autor, nikt inny nie wymyśliłby takiej wizji przyszłej wojny, nikt nie zaryzykowałby sporu ze Starynkiewiczem w imię swoich, wątpliwych zresztą racji. Jego naukowe ambicje przy braku akademickiego wykształcenia stały się przedmiotem dowcipów; jeden z najbardziej znanych dotyczy rozmowy z Kierbedziem, któremu Bloch ofiarował kilka własnych opasłych dzieł. Panie Janie – zawołał zdumiony Kierbedź – i pan to naprawdę wszystko przeczytał? Ale ten parweniusz posługiwał się polskim, rosyjskim (pisał książki w obu tych językach), niemieckim, angielskim i francuskim, a także hebrajskim i jidysz. Konia z rzędem temu, kto znajdzie współczesnego polskiego polityka operującego 7 językami!

Docinki to jedno. Bloch stał się jednak – i to chyba jedyny przypadek w historii polskiego biznesu – bohaterem aż trzech książek, napisanych w różnych latach, dwóch powieści i jednego opracowania krytycznego (szerzej, Żor, 3, s. 107 – 132]. Zainauguował tę serię Józef Ignacy Kraszewski, pisząc w 1874 r. „Roboty i prace” na zlecenie Leopolda Kronenberga, któremu paszkwil na Blocha miał pomoc w walce z rywalem. Powieść jest charakterystyką dwóch przeciwstawnych postaci: szlachetnego Leopolda, ukrywającego się pod literacką postacią Werndorfa i podłego Blocha (powieściowego Płockiego). Wątku intryga sprowadza się do odrzucenia przez Płockiego oferty wspólnego działania dla społecznego dobra, pozyskuje on też dla swoich egoistycznych celów zdolnego inżyniera, szantażując go brakiem zgody na ślub z ukochaną (jest jej prawnym opiekunem). Komentatorzy uważali, że powieść miała zohydzić Blocha w okresie oferty publicznej akcji kolei nadwiślańskiej, w rzeczywistości chodziło o późniejszy spór dot. zarządzania południowo-zachodnimi liniami Cesarstwa, a konkretnie linią Brześć – Kijów, który Kronenberg przegrał i oddał Blochowi pierwszeństwo w sferze kolejnictwa.

Powieść Wacława Gąsiorowskiego (tego od „Huraganu”) nosi tytuł „Zginęła głupota” i jest paszkwilem wytoczonym ze stricte antysemickich pozycji. Bloch (w powieści Światowidzki) musi być kanalią i oszustem, bo jest Żydem. Autor wykorzystał wszystkie krążące po Warszawie złośliwości na temat bohatera, wśród nich mocno podkreślany w komentarzach o Blochu brak wykształcenia; trudno było przekonać opinię publiczną, że przy braku formalnej edukacji można było osiągnąć tak znaczące sukcesy, nie tylko w biznesie, lecz także w służbie państwowej i w życiu towarzyskim.

Trzeci z tekstów ma zupełnie odmienny charakter. Książkę „Fortuna kołem się toczy” wydała w 1963 roku Bronisława Garncarska, doktorantka w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR i uczennica prof. dr Ryszarda Kołodziejczyka – zasłużonego badacza dziejów kapitalizmu i autora pierwszej biografii Blocha, która ukazała się w 1983 roku, pod tytułem „Jan Bloch (1836 – 1902). Szic do portretu „króla polskich kolei”. „Fortuna...”, pełna błędów i przeinaczeń była próbą charakterystyki Blocha z

wulgarnie marksistowskich pozycji. Bohater był krwio pijcą i wyzyskiwaczem klasy robotniczej, wszystko robił dla własnego zysku, wbrew żywotnym interesom robotników. Przytaczała przy tym wiele nierzetelnych przykładów i żadną miarą nie może stanowić jakiegokolwiek podstawy do biografii Blocha. Można go oceniać jako self-made mana, który ze stosunkowo marnej pozycji gońca i pisarczyka stał się jednym z najbogatszych ludzi w Królestwie Polskim, porównywalnym z Leopoldem Kronenbergiem. W początkach kariery rzeczywiście wykorzystywał różne metody obniżania kosztów inwestycji i pomnażania własnych dochodów, w tym także brutalny wyzysk robotników, pracujących przy tych budowach, zwłaszcza przy dwóch pierwszych – kolei petersburskiej i kolei łódzkiej. Sprowokował nawet strajk robotników odcinka w okolicach Łap, domagających się wyższych zarobków [Żor, 2, 14-18]. Kolejne lata aktywności zawodowej i naukowej świadczyły jednak o sporej zmianie podejścia. Trudno oczywiście oczekiwać od kapitalisty, by myślał kategoriami swych klasowych przeciwników. Dostrzegał jednak nędzę (o czym świadczy cytowany fragment wywiadu z W.T. Steadem), ostre różnice dochodowe i potrzeby społeczne. Rewolucję odrzucał, o czym była już mowa. Drogę do ważnych zmian społecznych upatrywał, jak inni jego wybitni współcześni, w edukacji i działalności charytatywnej, a także w tworzeniu organizacyjnych form pomocy robotnikom. Z jego inspiracji opracowany został projekt kas emerytalnych dla pracowników kolei, przedyskutowany na VI Zjeździe Przedstawicieli Rosyjskich Kolei Żelaznych i przyjęty na Zjeździe następnym [Żor, 2, 30]. Nie tylko deklarował wsparcie, lecz rzeczywiście łożył na cele społeczne.

Stał się jednym z inicjatorów (współ z Leopoldem Julianem Kronenbergiem – najmłodszym synem „wielkiego Leopolda”) budowy Politechniki Warszawskiej, otwartej w 1898 roku – uczelni z językiem wykładowym rosyjskim, ale pierwszej w Królestwie uczelni technicznej. Księgozbiór Blocha liczący około 10 000 tomów oraz zbiór obrazów i rysunków otrzymały po śmierci – zgodnie z dyspozycją – Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy oraz Zachęta (dziś zbiór ten znajduje się w Muzeum Narodowym [por. Guze, 149 – 158]). Opracował projekt utworzenia domów ludowych – instytucji działających na rzecz rozwoju edukacji, kultury i moralności wśród warstw ubogich, przeznaczył na ten cel w testamencie kwotę 250 tysięcy rubli. Ofiarował grunt pod budowę Przytułku św. Franciszka Salezego na warszawskim Solcu, dzielnicy związanej z niezbyt udanymi przedsięwzięciami biznesowymi ojca. Kierowała nim przez długie lata aż do końca międzywojnia Aleksandra Weyssenhoff – druga z kolei córka Jana i Emilii Blochów, żona popularnego niegdyś pisarza Józefa Weyssenhoffa. Budynek zaprojektowany przez Marcconiego istnieje do dziś i obok podstawowej działalności mógłby stać się też miejscem gromadzenia dokumentów i pamiątek po fundatorze. Przeznaczył spore kwoty na budowę szpitala dziecięcego, na zorganizowanie kasy pożyczkowej dla ubogich studentów (fundował im zresztą stypendia), na Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności [por. Mazur, Pawlak 133 – 147]. W WTD organizował m.in. subsydiowanie i dostarczanie ubogim posiłków regeneracyjnych. Wspólnie z żoną prowadzili znany w mieście salon towarzyski.

Następne pokolenie rodziny Blochów jest klasycznym przykładem związków burżuazji z arystokracją ziemianką. Cztery córki wyszły za mąż kolejno za Józefa Kościelskiego – ziemianina z Poznańskiego, przez kilka lat prezesa koła polskiego w parlamencie niemieckim, Józefa Weyssenhoffa – pisarza i ziemianina z Lubelszczyzny, hr. Hołyńskiego, w której to rodzinie Jan Bogumił terminował jako pisarczyk dworski oraz profesora anatomii w UJ Kazimierza Kostaneckiego, przez kilka lat rektora tej Uczelni.

Syn, Henryk, zawarł związek z hrabianką Wodzińską i nie kontynuował biznesowej kariery ojca, zajmował się głównie hodowlą i wyścigami koni. Już protoplasta rodu wycofywał się zresztą z aktywności gospodarczej, sporo pisał na różne tematy, wreszcie pochłonęła go bez reszty działalność pacyfistyczna. Losy Blochów, a także innych wielkich rodzin burżuazji – Kronenbergów, Fraenklów-Laskich czy Epsteinów pokazują, że burżuazja, drapieżna w początkowym okresie walki o prymat w hierarchii społecznej (lata inwestycji infrastrukturalnych), stopniowo osłabia swą aktywność, korzystając z nagromadzonego majątku, chętnie kupuje majątki ziemskie, zajmuje się gospodarowaniem na roli i wchodzi w związki z arystokracją ziemiańską lub zajmuje się działalnością naukową i publicystyczną. Zadowolona się osiągniętymi sukcesami i rezygnuje z walki o wiodącą pozycję w społeczeństwie. Imponuje jej przynależność do „sfery”, którą zapewniało posiadanie majątków ziemskich. Młody Kronenberg (z tytułem barona) reprezentuje nawet arystokrację polską w rosyjskiej Dumie Państwowej. Potwierdza to tezę sformułowaną przez historyków polskich w latach 60., 70. i 80., że kapitalizm rozwijał się na naszych ziemiach skokowo, zaś po okresach ekspansji (boom po zniesieniu granicy celnej z Rosją, inwestycje infrastrukturalne, zwłaszcza koleje, rozwój przemysłu wydobywczego), za sprawą wydarzeń historycznych (powstania, represyjna polityka zaborcy) oraz słabości samej burżuazji, następowała stagnacja. Jeśli władze państwowe dawały impuls rozwojowy, jak to się działo w przypadku gwarancji na budowę kolei, następowało przyspieszenie, ale obce, w większości wrogie Polakom państwo (samo zresztą zacołane) nie prowadziło pożądanej polityki rozwojowej. Przemysł koncentrował się w kilku ośrodkach (Warszawa, Łódź, po 1870 roku – Zagłębie Dąbrowskie). Te wyspy tonęły w morzu dominującej gospodarki agrarnej. Nadal podstawowym antagonizmem społecznym pozostawał konflikt między dworem a wsią. Z przekory można zaryzykować przesadzoną tezę, że kapitalizmu w Polsce nie było, albo (co jest bliższe prawdy), że stosunki ustrojowe i antagonizm klasowy charakterystyczny dla kapitalizmu występowały w stosunkowo nikłym stopniu i dopiero rewolucja 1905 roku ujawniła ten antagonizm, choć w Polsce obracał się on także w stronę walki narodowej jako dominanty zachowań społecznych.

Wkrótce jednak przyszła pierwsza wojna światowa i przerwała po raz kolejny procesy rozwojowe, przynosząc także konsekwencje, których nadejścia obawiał się Bloch. A w niepodległej Polsce po zniszczeniach wojennych trzeba było zaczynać od początku. Powinno to skłaniać do zmiany stereotypowych ocen XIX wiecznej burżuazji i podkreślać jej znaczenie w ciągu rozwojowym. Niestety, badania nad tymi zagadnieniami należą do rzadkości. Historycy koncentrują się na śledzeniu wątych nawet tropów „budzenia polskiego ducha”, odsuwając na margines procesy ekonomiczne i społeczne, które naprawdę decydowały o kształcie polskiej rzeczywistości. Bloch nadal pozostaje więc postacią zapomnianą i niewiele wskazuje, by miało być inaczej. Nadal też jego popularność w świecie (jako pacyfisty) jest znacznie większa niż we własnym kraju.

Dopiero setna rocznica wybuchu I wojny przyczyniła się do przypomnienia jego postaci i dokonań. Próbowano nawet szukać podobieństw między okresem poprzedzającym tamten kataklizm a współczesnymi laty. Zwracano uwagę, że – jak pisał Ferguson – wojna rodzi się najpierw w głowach ludzi, a dopiero potem przygotowaniemi zajmują się stratedzy i politycy. Są także pewne zestawy idei i postaw społecznych, które po-

pytowi na wojnę sprzyjają. Tam, gdzie aktywizuje się i rośnie w siłę ruch narodowy, a państwo narzuca ludziom wizje umacniania własnej potęgi i uważa się za jedynego eksponenta jedynie „słusznych racji”, tam groźba kolejnego wybuchu staje się realna. Dzieło Blocha – choć nie wolne od błędnych prognoz – pozwala na zrozumienie, że ponad 70 lat europejskiego pokoju nie daje gwarancji, że zawsze tak będzie.

Andrzej Żor

Literatura:

- Bloch, Jan Gottlieb. Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym, [wybór i red.] Grzegorz P. Bąbiak, PISM, Warszawa 2005;
- Ferguson, Nail „A Pity of War”, omówienie pierwszego rozdziału książki www.bloch.org.pl.
- Dobek, Rafał. Pacyfizm francuski 1871 – 1914 [w:] Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobrażenia Wielkiej Wojny. Studia i rozważania. Red. Marek Kornat. IH PAN, Warszawa 2016;
- Grzybek, Dariusz, O nieracjonalności wojny –Jan Bloch w perspektywie porównawczej [w:] Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobrażenia Wielkiej Wojny op.cit. ;
- Guze, Justyna, Jan Gottlieb Bloch – kolekcjoner rysunków na skalę europejską [w:] Kapalista, pacyfista, filantrop. Jan Bloch (1836 – 1902) red. Andrzej Żor, Wyd. TRIO, Warszawa 2014;
- Kołodziejczyk, Ryszard, Jan Bloch (1836 – 1902). Szkic do portretu „króla polskich kolei”. PIW, Warszawa 1983;
- Kornat, Marek. Liberalny internacjonalizm. Jan Bloch, Rosja i sprawy pokoju [w:] Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobrażenia Wielkiej Wojny op. cit.;
- Kucharczyk, Grzegorz. Niemieckie wizje przyszłej wojny przed 1914 r. [w:] Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobrażenia Wielkiej Wojny op. cit.;
- Mazur, Elżbieta, Pawlak, Grażyna. Bogactwo w służbie społeczeństwa [w:] Kapalista, pacyfista,, filantrop...op. cit.
- Modzelewski, Wojciech. Pacyfizm. Wzory i naśladowcy, Oficyna Naukowa Warszawa 2000;
- Stead, W.T. Wywiad z Janem Blochem tłum. Joanna Grzechnik [w:] Kapalista, pacyfista, filantrop....op. cit;
- Szwarc, Katarzyna. Jan Bloch i Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie [w:] Kapalista, pacyfista, filantrop.... op.cit.;
- Żor, Andrzej [1]. Figle historii . Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005
- Żor, Andrzej[2]. Kronenberg i Bloch. Studium porównawcze [w:] Kapalista, pacyfista, filantrop, op. cit.;
- Żor, Andrzej [3]. Postać Jana Blocha w utworach literackich [w:] Kapalista, pacyfista, filantrop, op. cit.;
- Żor, Andrzej [4]. Wokół intelektualnej biografii Jana Blocha [w:] Jan Bloch, pacyfizm europejski i wyobrażenia Wielkiej Wojny, op. cit.